

Prof. dr hab. Wojciech Lipoński  
Uniwersytet Szczeciński  
Profesor Senior UAM w Poznaniu

Recenzja pracy doktorskiej mgra Jarosława Owsiańskiego

## POLSKA PIŁKA NOŻNA W WIELKOPOLSCE W LATACH 1907-1945

Przedstawiona mi do recenzji praca składa się z dwu tomów, co jest w mojej opinii przesadą jeśli chodzi o objętość w proporcji do jej tematyki. Mimo całego szacunku do historii wielkopolskiego piłkarstwa, można by to zmieścić w jednym tomie. To rozbuchanie objętości wzięło się z nadmiernej szczegółowości, omawiania nie tylko głównego nurtu rozwoju piłkarstwa w Wielkopolsce, ale odnotowywania rozgrywek niższych klas mistrzowskich, w tym juniorów, co z pewnością jest ważne dla lokalnych sympatyków tego sportu, w tym poszczególnych klubów, ale nie stanowi istotnych rysów historii ogólnej. Zostawmy to autorom rozmaitych związkowych i klubowych ksiąg pamiątkowych. Zresztą istnieje napisana przez Doktoranta we współautorstwie z Tomaszem Siwińskim wydana *Historia futbolu wielkopolskiego* (2013), która oczywiście nie jest naukowym, lecz popularnym, potężniejszym nawet objętościowo opracowaniem. Nie widzę zatem sensu powtarzania wielu zawartych tam szczegółów w rozprawie doktorskiej, która powinna się skupiać nie na po kronikarsku odnotowywanych szczegółach, lecz na przedstawieniu faktów historycznie ważnych i ich naukowej analizie, co zresztą praca czyni w głównym biegu swego tekstu, tyle, że niepotrzebnie jest obciążona faktografią drugorzędą, jeśli nie trzeciorzędą z punktu widzenia naukowego. Zadaniem historyka sportu nie jest bowiem tylko kronikarskie odnotowywanie detali, ale skupianie się na analizie spraw głównych, z materiałem szczegółowym wykorzystywanym tylko wtedy, gdy w jakikolwiek sposób dostarcza on ważnej argumentacji, bierze udział w procesach ogólniejszej natury, wspiera analizę uniwersalniejszego charakteru. Wiele fragmentów pracy doktorskiej J. Owsiańskiego takiej ważnej materii nie dostarcza, choć raz jeszcze podkreślam, nie podważam wagi takiego materiału dla wiedzy popularnej, jaka niewątpliwie znajdujemy u sympatyków piłki nożnej, zainteresowanych dziejami swej dyscypliny. Duża część materiału szczegółowego w pracy doktorskiej Jarosława Owsiańskiego, zachowując wartość dokumentacyjną dla miłośników piłkarstwa, mogłaby być w tej pracy pominięta bez szkody dla podstawowego nurtu tej pracy, i są to niekiedy całe podrozdziały, na przykład „Mistrzostwa okręgu juniorów Poznańskiego ZOPN w 1925 roku”, „Udział zespołów młodzieżowych klubów

wielkopolskich w mistrzostwach Polski juniorów 1936-1939". Nie oznacza to, że odpowiednie informacje nie są ważne: być może w przypadku mistrzostw juniorów 1925 było to jakoś ważne ze względu na rozszerzenie działalności związku piłki nożnej i objęcie nią zaniedbanych wcześniej kręgów młodzieży, ale wystarczyło by wówczas 2-3 zdania w rozdziale ogólniejszym w tym przypadku zatytułowanym „Działalność Poznańskiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej”. Podobny zabieg przydałby się w wielu innych rozdziałach, z tym, że zamiast 2-3 zdań, wystarczyłoby im poświęcić powiedzmy zdań 4-5 by nie rozcieńczać problematyki historycznej szczegółami, które, jak by na to nie spojrzeć, głównego nurtu historii sportu nie tworzą.

Tego typu ułomność nie jest tylko cechą rozprawy doktorskiej Jarosława Owsiańskiego, którego dotychczasowe doświadczenie pisarskie sprowadzało się do książek popularnych i rozumiem, że z nabytych w tym gatunku umiejętności pisarskich trudno się wyzwolić. Jest cechą ogólniejszą historyków sportu, o czym niżej. Tu zauważmy, że Autor ma godne szacunku skłonności do sprawdzania faktów do najmniejszego detalu, co jest z punktu widzenia naukowego zaletą, ale zaleta ta powinna być utrzymywana w pewnych ramach. Jest przydatna w polemikach, jaką stoczył z innym autorem poświęcającym się tematyce piłkarskiej, Andrzejem Gowarzewskim (odpowieź na książkę Andrzeja Gowarzewskiego *Mistrzostwa Polski. Ludzie. 1918-1939* książką Owsiańskiego *Prawdziwe i nieprawdziwe historie piłkarzy Warty Poznań w mistrzostwach Polski 1921-1939*).

Nadmierna szczegółowość jest, jak już wspomniałem, cechą wielu historyków sportu, wyhamowującą uniwersalniejszą problematykę poszczególnych prac. Wynika to często ze specyfiki historii sportu jako dyscypliny naukowej, która w Polsce, jeśli nie liczyć pojedynczych przypadków, gdy zajmują się tym profesjonalni badacze, którzy ukończyli studia historyczne i znają metodologie tej dyscypliny (Piotr Godlewski, Marek Ordyłowski, Ryszard Wryk ) w większości przypadków zajmują się tym absolwenci szkół wychowania fizycznego, słabo przygotowani metodologicznie do historycznego rzemiosła. Nie umieją też wprowadzić tematyki sportu do nurtu historiografii ogólnej, a to przecież jedno z podstawowych zadań historyka kultury fizycznej: nie tylko przedstawiać wewnętrzny bieg zdarzeń ważnych dla danej dziedziny, ale i ukazać jak opisywane fakty uczestniczą w ogólniejszym biegu historii a nie tylko sportu. To trudne zadanie, rzadko znajdujące należyłą realizację w odpowiednich pracach, które skupiają się na wewnętrznym biegu zdarzeń sportowych i nie wiele ponadto. Z drugiej strony profesjonalni historycy „ogólni”, nie kultury fizycznej, nie potrafią na ogół zrozumieć i właściwie ocenić jej wagę, w tym sportu, który traktowany jest jako rozrywkowy margines niegodny wprowadzenia do

powszechnych dziejów kraju. Widać to po licznych podręcznikach historii Polski, które w swej druzgoczącej przewadze nie uwzględniają historii kultury fizycznej, choć ta odgrywała w niektórych momentach dziejowych kraju, niekiedy doniosłą rolę, np. w podtrzymywaniu polskości podczas zaborów, czy podczas tajnych zawodów rozgrywanych podczas okupacji hitlerowskiej. Ignorancja znajdująca w ogólnych opracowaniach historii jest w tym zakresie wyjątkowo dostrzegalna. Ze wszystkich znanych mi opracowań historii Polski, znalazłem tylko jedno, gdzie autor poświęcił jeden paragraf sportowi okresu PRL, głównie jego medialnej roli w propagandzie sukcesu, roli piłki nożnej, osiągnięć olimpijskich i wyścigu Pokoju, jednak bez wskazania głębszego kontekstu, np. systemu organizacyjnego, w tym rozwoju szkolnictwa wychowania fizycznego i jego wagi dla biologicznej egzystencji społeczeństwa w ujęciu historycznym, a nie tylko fizjologicznym czy zdrowotnościowym, itd. Paragraf ten jest zresztą zamieszczony na końcu książki, jako wydzielony, bez włączenia go w główny narracji historycznej. W innych okresach, np. w odniesieniu do roli kultury fizycznej w odbudowie biologicznego potencjału Polski po I i II Wojnie Światowej, nie ma tam ani słowa.

Dlaczego o tym piszę, choć bezpośrednio nie odnosi się do pracy Jarosława Owsiańskiego? Otóż dlatego, że ten dalece niezadowolający stan rzeczy, wśród wielu przyczyn ma i tę, że historycy nie umiejąc wprowadzić elementów historii kultury fizycznej do historii ogólnej, zamykają się w wieży z kości słoniowej swej problematyki, a w dodatku nie umieją postawić bariery między tym co ważne z ogólniejszego, historiograficznego punktu widzenia, a co drugo- czy trzeciorzędne. W pomieszeniu faktów ważnych i takich, które ważne nie są, z trudem niekiedy można wyłowić istotniejszy ciąg faktów rzeczywiście historycznie istotnych. Nie chodzi oczywiście o wprowadzanie do historii ogólnej wyników takiej czy innej ligi ani nawet medali olimpijskich czy mistrzostw świata, chodzi natomiast o wychwycenie roli kultury fizycznej w przemianach świadomości społecznej, w kreowaniu ogólniejszych dziejów kraju, oczywiście w stosownych proporcjach do faktów ogólniejszej natury. Pierwsze kluby sportowe organizowane pod zaborem pruskim nie są ważne dlatego, że pewna ilość miłośników sportu postanowiła go uprawiać dla przyjemności, lecz dlatego, że był to sprzeciw Polaków wobec germanizacji, próba zorganizowanego oporu ważna dla podtrzymania tożsamości narodowej. Mecz piłkarski wygrany z ZSRR w 1957 z punktu widzenia historii ogólnej nie był ważny dlatego, że Gerard Cieślak strzelił zespołowi radzieckiemu dwa gole, lecz dlatego, że stało się to demonstracją poczucia narodowego społeczeństwa polskiego w okresie sowietyzacji kraju. Powodem ignorowania problematyki historii sportu w historiografii ogólnej są też moim zdaniem nadmiernie partykularne prace

powszechnych dziejów kraju. Widać to po licznych podręcznikach historii Polski, które w swej druzgoczącej przewadze nie uwzględniają historii kultury fizycznej, choć ta odgrywała w niektórych momentach dziejowych kraju, niekiedy doniosłą rolę, np. w podtrzymywaniu polskości podczas zaborów, czy podczas tajnych zawodów rozgrywanych podczas okupacji hitlerowskiej. Ignorancja znajdująca w ogólnych opracowaniach historii jest w tym zakresie wyjątkowo dostrzegalna. Ze wszystkich znanych mi opracowań historii Polski, znalazłem tylko jedno, Ryszarda Kaczmarka *Historię Polski 1914-1989* (PWN, Warszawa 2010, s. 834-836), gdzie poświęcił jeden paragraf sportowi okresu PRL, głównie jego medialnej roli w propagandzie sukcesu, roli piłki nożnej, osiągnięć olimpijskich i wyścigu Pokoju, jednak bez wskazania głębszego kontekstu, np. systemu organizacyjnego, w tym rozwoju szkolnictwa wychowania fizycznego i jego wagi dla biologicznej egzystencji społeczeństwa w ujęciu historycznym, a nie tylko fizjologicznym czy zdrowotnościowym, itd. Paragraf ten jest zresztą zamieszczony na końcu książki, jako wydzielony, bez włączenia go w główny narracji historycznej. W innych okresach, np. w odniesieniu do roli kultury fizycznej w odbudowie biologicznego potencjału Polski po I i II Wojnie Światowej, nie ma tam ani słowa.

Dlaczego o tym piszę, choć bezpośrednio nie odnosi się do pracy Jarosława Owsiańskiego? Otóż dlatego, że ten dalece niezadowolający stan rzeczy, wśród wielu przyczyn ma i tę, że historycy nie umiejąc wprowadzić elementów historii kultury fizycznej do historii ogólnej, zamykają się w wieży z kości słoniowej swej problematyki, a w dodatku nie umieją postawić bariery między tym co ważne z ogólniejszego, historiograficznego punktu widzenia, a co drugo- czy trzeciorzędne. W pomieszaniu faktów ważnych i takich, które ważne nie są, z trudem niekiedy można wyłowić istotniejszy ciąg faktów rzeczywiście historycznie istotnych. Nie chodzi oczywiście o wprowadzanie do historii ogólnej wyników takiej czy innej ligi ani nawet medali olimpijskich czy mistrzostw świata, chodzi natomiast o wychwycenie roli kultury fizycznej w przemianach świadomości społecznej, w kreowaniu ogólniejszych dziejów kraju, oczywiście w stosownych proporcjach do faktów ogólniejszej natury. Pierwsze kluby sportowe organizowane pod zaborem pruskim nie są ważne dlatego, że pewna ilość miłośników sportu postanowiła go uprawiać dla przyjemności, lecz dlatego, że był to sprzeciw Polaków wobec germanizacji, próba zorganizowanego oporu ważna dla podtrzymania tożsamości narodowej. Mecz piłkarski wygrany z ZSRR w 1957 z punktu widzenia historii ogólnej nie był ważny dlatego, że Gerard Cieślik strzelił zespołowi radzieckiemu dwa gole, lecz dlatego, że stało się to demonstracją poczucia narodowego społeczeństwa polskiego w okresie sowietyzacji kraju. Powodem ignorowania problematyki historii sportu w

historiografii ogólnej są też moim zdaniem nadmiernie partykularne prace historyków sportu. Historyk ogólny, który ew. chce wprowadzić problematykę historii kultury fizycznej do opracowań ogólnych, i chce skorzystać z opracowań tej dyscypliny, musi się przebijać przed mrowie faktów nieistotnych, bywa łatwo zniechęcony gąszczem rozważań o wynikach takiej czy innej ligi, takich czy innych wewnętrznych zmian w organizacji instytucji, związków i klubów sportowych, i na wszelki wypadek ignoruje całość jako mniej ważną z ogólniejszego, historycznego punktu widzenia, bez wczytywania się i prób wyekstrahowania tego co najistotniejsze. W tym świetle „przeszczegółowione” prace nie ułatwiają zadania wejścia problematyki kultury fizycznej do historii powszechnej.

W przypadku pracy Jarosława Owsiańskiego, gdzie mamy również do czynienia z mrowiem faktów mniejszej wagi, znajduje się na szczęście wartościowy nurt główny, do którego przy dobrej woli można dotrzeć. I dopiero gdy odseparujemy w tekście to, co drugorzędne od tego, co istotne, widać wartość tej pracy, fakty i ich analizę mające rzeczywistą wagę i nawet doniosłość dla ogólniejszej historii Polski. Są to przede wszystkim rozdziały dotyczące roli piłki nożnej w budzeniu i podtrzymywaniu świadomości narodowej podczas zaborów (co było w Wielkopolsce szczególnie ważne, gdyż sport rozwijał się tu w warunkach ostrego konfliktu narodowościowego polsko-niemieckiego, w zupełnie innych warunkach niż ciepłarniane, jakie istniały np. w liberalnym zaborze austriackim). Innym ważnym zagadnieniem jest rola sportu w odbudowie spójności i w unifikacji rozdartego trzema zaborami narodu polskiego po wyzwoleniu w 1918 r. Ważne jest wreszcie znajdujący się w rozdział ujmujący rolę podziemnych rozgrywek piłki nożnej w podtrzymywaniu polskości podczas II Wojny Światowej a także równie ważny podrozdział dotyczący sportu w obozach jenieckich. Jest tego wystarczająco dużo by uznać tę pracę za godną stopnia doktora. To są niewątpliwie najwartościowsze części przedstawionej mi rozprawy, które same w sobie mogłyby stanowić doktorat, choć znacznie chudszy to bez niepotrzebnego obciążania tak ważnych kwestii sprawami mniej ważnymi, w sposób bardziej czytelny i przekonujący.

Niezależnie od wspomnianego „przeciążenia szczegółami”, rozprawa Jarosława Owsiańskiego cechuje się nad wyraz logicznym, metodologicznie poprawnym układem i podziałem chronologicznym na poszczególne okresy, a w ich obrębie zagadnienia zgrupowane w poszczególnych rozdziałach. Rozdział pierwszy, „Zarys historii piłki nożnej w Wielkopolsce w latach 1907-1919” zawiera wyjątkowo cenne podrozdziały w tym „Warunki rozwoju polskiego sportu na terenie zaboru pruskiego” oraz omówienie ruchu organizacyjnego sprzeciwiającego się germanizacji (łącznie 11 szczegółowych zagadnień).

Rozdział drugi, „Rozwój piłki nożnej na terenie Wielkopolski w latach 1920-1927” i rozdział trzeci obejmujący okres 1928-1939” mają co prawda oczywiste wartości jeśli chodzi o poszczególne podrozdziały, ale w niektórych częściach to one są najbardziej przeciążone wspomnianymi mniej istotnymi wydarzeniami. Rozdział IV „Występy piłkarzy wielkopolskich w reprezentacji Polski” jest z pewnością ważny ze względów regionalno-prestiżowych dla Wielkopolan, ale za dużo w nim uwagi przywiązuje Autor do tzw. „dorobku wielkopolskiej piłki nożnej”; jest on z pewnością niekwestionowany, ale historyk powinien koncentrować się na znaczeniu historycznym omawianych faktów, a nie na „dorobku” - to język „dorobkowych” sprawozdań związkowych, ksiąg pamiątkowych, a nie pracy historycznej.

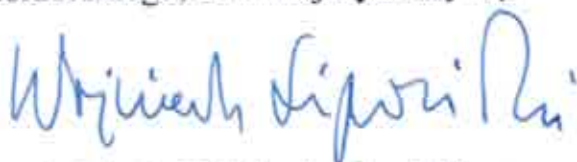
Rozdział „Piłka nożna w Wielkopolsce (Kraju Warty) w latach 1939 -1945” stanowi w moim przekonaniu najcenniejszy i najdonioślejszy fragment rozprawy. Dowiadujemy się z niego wielu rzeczy nowych, choć niektóre z nich były wcześniej sygnalizowane w poprzednich popularnych pracach Jarosława Owsiańskiego. Tu jednak znajdują opis już naukowo precyzyjnie udokumentowany. To jeden z tych fragmentów pracy, która ze szczególną siłą powinna przekonać historyków ogólnych dziejów Polski, że sport zasługuje na uwzględnienie nie tylko w specjalistycznych opracowaniach historii sportu, ale że stanowi element dziejów ogólniejszych. Przyznam się, że z opisanych tu faktów, jakie znalazłem w jednej z poprzednich prac Owsiańskiego, w niewielkim ale istotnym zakresie sam skorzystałem wygłaszając referat poświęcony trudnej koabitacji Niemców i Polaków podczas konferencji międzynarodowej „Stadt Und Sport in historischer Perspektive” zorganizowanej przez Archiwum Miasta Hannover 10-11 listopada 2017 r. Zaobserwowałem, właśnie w tym momencie szczególne zainteresowanie naukowców niemieckich, pełne zresztą zrozumienia. Zachęcam Autora by ten fragment dziejów wielkopolskiego piłkarstwa opublikować w języku obcym. Zachęcam również by Autor rozwinął motyw współdziałania jeńców angielskich z fortu Raucha z polskimi organizatorami rozgrywek podziemnych podczas okupacji hitlerowskiej. Fakt ten jest krótko uwzględniony w omawianym tu rozdziale, nie wiele po tym wydarzeniu zostało informacji, ale instynktownie czuję, że wiele jest jeszcze do odkrycia, np. w jaki sposób angielscy jeńcy dostarczyli piłkę Polakom? To niezwykle piękny symboliczny gest, warty rozwinięcia. Przygotowując referat do Hannoveru dowiedziałem się, że żyje jeszcze kobieta, która jako dziewczynka docierała do obozu jeńców angielskich. Czy pośredniczyła w przekazywaniu angielskiej piłki Polakom? Niestety, zawansowana choroba alzheimera uniemożliwiła z nią kontakt. Być może jednak żyją gdzieś jeszcze osoby pamiętające z własnego dzieciństwa jakieś szczegóły, albo przynajmniej znają je z opowieści rodziców.

Osobiście dowiedziałem się o tym fakcie ze wspomnień byłego redaktora „Głosu Wielkopolskiego” Edmunda Olachowskiego, opublikowanych przed kilkudziesięciu laty w „Kronice Miasta Poznania”. Niestety red. Olachowski, który brał udział osobiście w organizowaniu podziemnych rozgrywek, już nie żyje co automatycznie wyklucza uzyskanie tą drogą dodatkowych informacji.

Do najbardziej wartościowych stron rozprawy doktorskiej Jarosława Owsiańskiego zaliczam jego niezwykłą umiejętność docierania do mało znanych i nieznanymi źródłami archiwalnymi. Autor wydobył z archiwów ogrom materiałów, i tu dociekliwość i szczegółowość poszukiwań jest zaletą. Ta część rozprawy doktorskiej wskazuje na niezwykłą skalę wykonanej mrówczej zaiste pracy. Nie kryję podziwu dla tej części rozprawy. Widać w niej również dobre pokierowanie pracą archiwalną ze strony promotora prof. dr hab. Piotra Godlewskiego, którego prace cechują się szerokim rozmachem, i podobną, wręcz wyjątkową dokładnością i precyzją w korzystaniu ze źródeł.

Bibliografię rozprawy uzupełniłbym co prawda kilku pozycjami, które mogłyby pomóc doktorantowi spojrzeć szerzej na całokształt problematyki, ale to nie jest zarzut w epoce powodzi informacyjnej, gdzie uwzględnienie wszystkiego jest coraz mniej możliwe.

Mimo wyrażonej powyżej krytyki dotyczącej nadmiernej szczegółowości, główna narracja rozprawy doktorskiej Jarosława Owsiańskiego poświęcona ważnym aspektom nie tylko historii wielkopolskiej piłki nożnej, ale miejsca tej dyscypliny sportu w ogólniejszych procesach historii Polski, przekonuje mnie, że jest to praca pod wielu względami odkrywczą i naukowo wartościową. Ukazuje nam ona badacza niezwykle dociekliwego, operującego ogromną i niezwykle wartościową bazą źródłową. Są to argumenty w moim przekonaniu wystarczające, by zwrócić się do Komisji Przewodu Doktorskiego i Rady Wydziału Wychowania Fizycznego, Sportu i rehabilitacji Akademii Wychowania Fizycznego w Poznaniu, o dopuszczenie doktoranta do dalszych etapów przewodu doktorskiego, co niniejszym czynię.



Prof. dr hab. Wojciech Lipoński

Poznań-Szczecin 27 sierpnia 2018 r.